**Nie dyskryminujmy Tomasza Adamka**

**Niebawem pójdziemy do urn, aby wybrać naszych przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego. Naszych tzn. takich, którym dajemy nasze umocowanie, aby radzili i decydowali w naszych sprawach, rozstrzyganych właśnie na tym forum.**

Parlament jest przede wszystkim organem prawodawczym, który stanowi akty prawne w toku różnych procedur legislacyjnych dotyczących praktycznie wszystkich obszarów społecznego życia – bezpieczeństwa energetycznego, ochrony zdrowia, ochrony środowiska, praw konsumentów, rozwoju poszczególnych dziedzin społecznych i gospodarczych itp. Do funkcji prawodawczej Parlamentu należy także współudział w uchwalaniu budżetu oraz nadzór nad innymi instytucjami Unii Europejskiej.

Każdy z nas chciałby żyć lepiej, być pięknym, zdrowym i bogatym. I najlepiej byłoby, aby wszystkie sprawy, które na jakość naszego życia mają wpływ, wziąć w swoje ręce. Niestety świat jest tak poukładany, że w większości spraw nie mamy wiele do powiedzenia, decyzje podejmowane są bez naszego udziału i nikt przed ich podjęciem nie pyta nas o zdanie. W demokratycznie zorganizowanym państwie wypowiadamy się ustami naszych przedstawicieli, głosujemy ich rękami, a podejmowane decyzje analizowane są w ich głowach. Co zatem zrobić, aby te wypowiedzi, głosowania, decyzje nie były rozczarowujące? Odpowiedź wydaje się prosta – wybrać takich reprezentantów, którzy nas nie zawiodą.



Teraz, tuż przed wyborami, mamy ożywioną kampanię. Emocje są duże, a środki, po które sięgają sztaby wyborcze rozmaite. Wszyscy pretendenci przedstawiają siebie jako jedynie dobrych i jedynie słusznych kandydatów. Każdemu przyświecają szczytne cele i ideały, a głównym zadaniem jakie ci kandydaci chcą wziąć na siebie, to budowa szczęścia i dobrobytu polskich obywateli. Nikt z nich nie myśli o lukratywnej posadzie, wysokim wynagrodzeniu – takimi tematami nie zaprzątają sobie głowy. Sprawa Polski i jej obywateli jest najważniejsza. Wśród nominowanych do roli pretendentów znaleźli się też byli mistrzowie sportu – pływaczka Otylia Jędrzejczak, piłkarz Maciej Żurawski i bokser Tomasz Adamek. Czy ktokolwiek mógłby im odmówić dobrej woli i szczerych chęci? To przecież nazwiska uznane, godni reprezentanci barw narodowych, zasłużeni w boju, przykładni obywatele, z których niejednokrotnie byliśmy dumni, a ich postawa na arenach sportu dawała powody do niemałych wzruszeń. Co z tego, że nie mają doświadczenia, wiedzy, odpowiednich kwalifikacji… Mają naprawdę wielkie serca i szczere chęci.

Pamiętam rozważania na łamach jakiegoś sportowego czasopisma dlaczego Maciej Żurawski nie odniósł sukcesów w klubie Celtic Glasgow, do którego wyjechał po udanych występach w polskiej ekstraklasie. Był wyjątkowo utalentowany, odpowiednio doświadczony, ogólnie predestynowany do największych osiągnięć piłkarskich. Miał wszystko, a jednak na tzw. Zachodzie kariery nie zrobił. Uzasadnienie było następujące: Żurawski jest mało komunikatywny, nie potrafi nawiązać relacji z innymi piłkarzami, nie umie zwalczyć w sobie kompleksów wynikających ze słabej znajomości języka angielskiego, a jego psychika jest zablokowana. Czas jednak płynie. Wierzę, że powyższe problemy już nie są aktualne, że dzisiejszy Żurawski będzie potrafił stawić czoła innym parlamentarzystom, że powalczy o nasze sprawy i o nasz interes. Mam nadzieję, że blokada psychiczna w rozmowach z kolegami w szatni piłkarskiej to dawny epizod, a teraz w dyskusjach na forum Parlamentu ujrzymy nowego Żurawskiego, twardego negocjatora, przebiegłego i skutecznego obrońcę (chociaż na boisku był napastnikiem) polskich interesów i polskiej racji stanu.

Wierzę także w podobną rolę Tomasza Adamka, któremu na pewno nie brakuje śmiałości i odwagi, i który przed kamerą telewizyjną rezolutnie wybrnął z braku znajomości istotnych zagadnień europejskich, odpowiadając na pytanie dziennikarki mniej więcej tak: „Widzę, że chce mnie pani zaatakować od tyłu. Ja się nie dam. Odpowiedzi na pytanie nie znam, ale to nieważne, ja szybko się uczę”. I tak trzymać panie Tomaszu. Pan się na pewno szybciej uczy niż pański pryncypał Zbigniew Ziobro, który kończy właśnie swoją pierwszą kadencję w Europarlamencie i jako lider partii wystawia się na listę do wyborów na kolejną. W kraju notowania partii fatalne, poniżej progu wyborczego, ale może wyborcy po raz kolejny docenią jego szczerą wolę pracy dla Polski i jej obywateli w Strasburgu, gdzie przez pięć lat należał do grupy najmniej aktywnych posłów. Nie miał zresztą czasu, gdyż przede wszystkim zajmował się polityką w kraju, a w Parlamencie Europejskim… uczył się języka angielskiego. Wyjechał tam bowiem, podobnie jak inni jego koledzy Cymański i Kurski (wówczas PIS) bez elementarnej znajomości tego języka. No, ale jako wytrawny polityk i poseł, Zbigniew Ziobro doskonale wie, że sukcesy osiągają ci co umieją… pływać, kiwać i bić mocno. Ponadto wie, że najlepiej uczyć się za nieswoje pieniądze. Czy tym razem wyborcy obdarzą go kredytem zaufania?

**Autorem komentarza jest Paweł Kosmala, Prezes Zarządu Górnośląskiego Towarzystwa Finansowego GTF Sp. z o.o.**